№ 31. Łódź, 29 lipca 1923 r. Cena Mk. 1000. IV.

PRACA

GAZETA NIEDZIELNA
DLA MIAST i WSI.

CENA PRENUMERATY:
Miesięcznie Mk. 4500
z odnoszeniem
na prowincji „ 5500
Zagranicą „ 8500
Każda nowa podwyżka obowiązuje już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia, z wyjątkiem ogłoszeń zapłaconych z góry.

Administracja czynna od godz. 9 do 12 w poł. i od 4 do 7 wiecz.

Redaktor przyjmuje codziennie od 4—6 wiecz. Kierownik polityczny we wtorki i piątki od 6—8 wiecz.

— — Rękopisów nie zwraca się. — —

CENA OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem mk. 750. w tekście mk. 800. — reklamy mk. 600. — nekrologi mk. 450 komunikaty mk. 450. — zwyczajne mk. 350 za wiersz milimetrowy jednołamowy. Ogłoszenia drobne 200 mk. za wyraz, dla poszuk. pracy oraz zag. dokumenty m. 100. Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne 100. proc. drożej. Ogłoszenia nadsyłane po g. 6 w. 50 proc. drożej.

Redakcja i administracja Przejazd 8. TELEFON № 32. Konto czekowe P. K. O. 60.143.

W piątek, dnia 3 sierpnia r. b. o godz. 6 i pół wieczorem w sali Polskich Związków Zawodowych (Główna 31) odbędzie się

Ogólnomiejska Konferencja

Narodowej Partji Robotniczej.

Omawiane będą sprawy organizacyjne. Wejście tylko za legitymacjami partyjnemi.

Koledzy; stawcie się licznie!

Zarząd Okręgowy N. P. R.

Rada Miejska w Łodzi.

Stan posiadania poszczególnych ugrupowań.

Po długich wyczekiwaniach, oddaleniu całego szeregu protestów w dniu 24 lipca odbyło się pierwsze organizacyjne posiedzenie nowej Rady Miejskiej, drugiej z powszechnych wyborów. Układ sił w tej Radzie znacznie odbiega od tego jaki był w poprzedniej, wybranej w 1919 roku. Znacznie zmniejszyła się liczba radnych z PPS-u, bo zamiast 25 frakcja ta liczy obecnie tylko 9, natomiast wzrosła liczba stronnictw polskich prawicowych, zamiast bowiem 8-iu pozyskała 24. Z tych 12 radnych wejdzie do Klubu Chrześcijańskiej Demokracji, a 12 do Klubu Związku Ludowo - Narodowego. Narodowa Partja Robotnicza, która tym razem szła pod hasłem jaknajwiększej łączności i spoistości zdobyła 20 miejsc zamiast 16 w poprzedniej Radzie, przyczem poprzednio do Klubu NPR-u należeli handlowcy, którzy jak wiadomo nie poczuwali się do łączności z frakcją i stanowili niejako autonomiczną grupę. Biorąc pod uwagę wyżej powiedziane, dochodzimy do przekonania, że frakcja NPR w nowej Radzie jest najwięcej zwartą i najsilniejszą liczebnie grupą.

Z ugrupowań niepolskich niemcy utrzymali dawny stan posiadania (7 radnych) przyczem jednakże silniej się zróżniczkowali, gdyż radykalna Niemiecka Partja Pracy uzyskała 5 miejsc, obywatelska zaś grupa tylko 2. Żydzi ogólnie stracili 4 mandaty, przyczem grupy prawicowe (sjoniści, ortodoksi, bezpartyjni) prawie że utrzymali poprzedni stan posiadania 10 w stosunku do 11; natomiast partje socjalistyczne wyszły znacznie osłabione: Bund 3 mandaty (poprzednio 5), Poalej-Sjon 1 (dawniej 3); prócz tego jeden mandat uzyskali luzem idący ludowcy żydowscy. Reasumując powiedziane, dochodzimy do przekonania, że wzmocnił się polski stan posiadania kosztem żydów. Polacy obecnie mają 53 mandaty (poprzednio 49). Jestto zupełnie zrozumiałe, gdyż ludność polska robotnicza w roku 1919 w dużej mierze znajdowała się poza Łodzią obecnie zaś z powodu uruchomienia przemysłu i powrotu repatrjantów znacznie się powiększyła.

Większość.

Dla prowadzenia gospodarki miejskiej niezbędnem jest, by wytworzyła się większość rządząca, a dla obrony polskości w Łodzi koniecznem jest by większość ta była polską. Pod tym względem okres rządów pepesowskich był dla Miasta dotkliwą nauczką, że tak być musi.

Ponieważ PPS-owcy po swych niefortunnych rządach weszli znacznie osłabieni, a za to zmniejszenie swych wpływów mieli pretensję do wszystkich prócz oczywiście samych siebie, o stworzeniu wraz z nimi polskiej większości nie można było myśleć. Aby nie dopuścić do rządów od przypadku do przypadku, by nie oddać spraw miejskich w ręce niepolskie, koniecznem było utworzyć tę większość z dwoma ugrupowaniami polskiemi, a mianowicie z Chrześcijańską Demokracją i Związkiem Ludowo-Narodowym.

Niejednokrotnie wśród przeciwników politycznych podnosiły się głosy, że NPR nic nie łączy z prawicowemi ugrupowaniami polskiemi; otóż nie jest to zupełnie słuszne. Wszystkie te trzy ugrupowania gdy chodzić będzie o obronę polskości w Łodzi, będą miały dużo wspólnego natomiast, gdy chodzić będzie o interesy ekonomiczne, to należy przypuszczać, że ugrupowania prawicowe zrozumieją, że w tym układzie sił jest niepodobieństwem rządzić wbrew interesom szerokich mas robotniczych wbrew wytycznych programowych Narodowej Partji Robotniczej. I dlatego należy przypuszczać, że przyszły Zarząd Miasta będzie musiał stanąć na gruncie interesów szerokich mas ludności naszego miasta. By wydobyć gospodarkę miejską z obecnego rozpaczliwego położenia, należy skupić wszystkie siły, i dać nareszcie Łodzi elementarne warunki rozwoju; i pod tym względem zasadniczych różnic pomiędzy tworzącymi większość ugrupowaniami być nie powinno.

Poprzednia i obecna Rada.

Jesteśmy przekonani, że obecna Rada Miejska pod jednym względem różnić się będzie od poprzedniej; unikać będzie grzmiących, efektownych dyskusyj dla reklamy, natomiast zajmie się może mniej błyskotliwą, ale dla Miasta więcej pożyteczną usilną pracą. Rozprawy na Radzie Miejskiej muszą być rzeczowe, skierowane ku możliwie szybkiemu uzdrowieniu stosunków w mieście. Oczywiście, że frakcja PPS dobrawszy sobie godne towarzystwo w postaci przedstawicieli Bundu i jedynego Poal-Syonisty będzie się starała utrudniać tę pracę, zgłaszając morze protestów i nagłych wniosków w sprawach z gospodarką miejską nic wspólnego nie mających, ale należy przypuszczać, że przy spokojnem a jednocześnie stanowczem stanowisku większości Rady, te efekty, utrudniające pracę ustaną i panowie od „twórczej" opozycji się uspokoją.

Pierwsze posiedzenie Rady.

To cośmy wyżej powiedzieli ujawniło się już na pierwszem posiedzeniu Rady. Nie wchodzimy, czy dobrze zrobił Komitet Wyborczy, unieważniając listę komunistów, którzy się nazwali Związkiem Proletarjatu miast i wsi. Nie znamy danych, które pozwoliły Komitetowi prawnie utożsamiać te dwie rzeczy, stwierdzić tylko musimy, że to unieważnienie zupełnie niepotrzebnie czyni komunistów męczennikami. Komunizm w Polsce demokratycznej, w Polsce, gdzie robotnik będzie miał możliwe warunki egzystencji, ma tak mało pola do działalności, że wszelkie represje administracyjne są zupełnie zbyteczne. Z komunistami dadzą sobie radę polskie partje robotnicze, gdy tylko czynniki rządowe swojem postępowaniem nie będą utrudniać im działalności. Obecność paru komunistów w Radzie na bieg spraw absolutnie nie wywarłaby ujemnego wpływu; zbyt prędko dążenia tych panów wyszły by na jaw i były odpowiednio oświetlone. Otóż niepotrzebne skasowanie listy № 5 dało pochop PPS-owcom, o których komuniści mówią zawsze z obrzydzeniem, do wystąpienia w ich obronie. Radny Rapalski, który uważa, że PPS od klęski da się uratować przesunięciem na lewo po za zdrowy rozsądek, wyczytał wielki protest przeciw pokrzywdzeniu komunistów. Wśiad za nim poszli już z zupełnie zrozumiałych i naturalnych względów Bundowcy i Poal-Sjoniści. Natomiast dziwnem jest stanowisko Niemieckiej Partji Pracy, która jako radykalna grupa robotnicza do tego zespołu zupełnie nie pasuje. Sądzimy, że po pewnym czasie grupa ta rozejrzawszy się w sytuacji zrozumie swą pomyłkę i pójdzie właściwą drogą.

W tajnem głosowaniu prezydentem miasta został obrany 44 głosami sędzia Marjan Cynarski ze Związku Ludowo-Narodowego, pierwszym wiceprezydentem tą samą samą większością kolega inż. Wacław Wojewódzki, wreszcie drugim wiceprezydentem p. Wiktor Groszkowski, przedstawiciel Chrześcijańskiej Demokracji.

Na ławników zostali powołani nasi koledzy prof. Zygmunt Hajkowski, Józef Muszyński, kierownik stowarzyszenia „Wyzwolenie" i Józef Bednarczyk, sekretarz Związku Budowlanego Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i długoletnik działacz związkowy.

Ze strony Chrześcijańskiej Demokracji zostali powołani: pp. Adamski, Kulamowicz, naczelnik Łódzkiej Izby skarbowej oraz inż. Folkierski.

Ze strony Związku Ludowo-Narodowego p. Kruczkowski, b. inspektor szkolny, wreszcie z ugrupowań żydowskich p. Joel, dotychczasowy ławnik Wydziału Zdrowotności.

Takim sposobem na 11 członków Magistratu NPR będzie miała 4 przedstawiaieli, Ch. D. — 4, Związek Ludowo-Narodowy — 2-ch, Żydzi — 1-go. Należy przypuszczać, że przy tym układzie interesy ludności pracującej będą w dostatecznej mierze zabezpieczone.

Wreszcie na prezesa Rady Miejskiej został powołany 52 głosami nasz kolega dr. Bolesław Fichna, b. poseł i adwokat.

Trzech wiceprezesów Rady oraz członków Komisyj i Delegacyj poszczególnych wydziałów wybierze

Rada Miejska na swem posiedzeniu następnem w poniedziałek d. 30 b. m.

Prezes Rady kol. Fichna proponował to posiedzenie odbyć w ubiegłą środę, by można było przystąpić prędzej do pracy dla dobra Miasta, jednakże oparł się temu temu wódz „twórczej" opozycji, tow. Rapalski ze względów formalnych.

Tak to PPS-owcy mają zamiar, zabagniwszy gospodarkę miejską, obecnej Radzie utrudnić pracę. Sądzimy, że Rada Miejska w przyszłości poskromni zapędy destrukcyjne p. Rapalskiego i towarzyszy i już bez przeszkód zabierze się do twórczej pracy.

Opozycja w Radzie Miejskiej.

„Opozycja ma głos!" — tak pisze organ p. Sachsa „Głos Polski" z dn. 25 lipca b. r. i drukuje jednocześnie wywiad z widomą głową tejże opozycji radnym Rapalskim. A radny Rapalski głosi, iż będzie prowadził zblokowaną opozycję, składającą się z Bundu, Poalej Sjonu, Niemieckiej Partji Pracy i P. P. S., nie cofając się przed najostrzejszymi środkami i wszelkiego rodzaju obstrukcją, dopuszczalną w życiu parlamentarnem. By zaś opozycji nadać należytą siłę i znaczenie, by opozycja skutecznie mogła prowadzić swą destrukcyjną i rozbijającą robotę, należy powołać specjalną komisję międzyfrakcyjną, którąby pilnowała, aby braterstwo broni między Żydami z Bundu i Poalej-Sjonu, Niemcami i socjalistami — trwało jak najdłużej.

Na pierwszem posiedzeniu Rady z dn. 24 b. m. już opozycja zabrała głos i solidarnie wystąpiła. Za punkt wyjścia dla swoich uderzeń wzięła — sprawę komunistów, sprawę listy № 5. Przez usta swoich przedstawicieli: Rapalskiego z P. P. S., Lichtensteina z Bundu, Filbricha z Niemieckiej Partji Pracy, Holenderskiego z Poalej-Sjonu — domagała się opozycja ni mniej ni więcej jak tylko, aby Rada Miejska wzięła w swą obronę komunistów, którym w Polsce krzywda pewnie się dzieje. Tych komunistów, którzy od 1918 r. ryją przeciw Polsce, którzy w r. 1920 uderzali z tyłu nożem robotnika polskiego, gdy ten bronił siebie i swej Ojczyzny podczas nawały bolszewickiej, którzy krzyczą „precz z Polską", „niech żyje Rosja sowiecka", którzy, oddani w niewolę żydowską, chcą niewolę tę i nad nami rozciągać.

W imię więc nakazu, idącego z Moskwy od Lejby Trockiego ruszyły zwartą ławą do ataku na polską Radę Miejską w Łodzi socjaliści i bundziści, Niemcy i sjoniści. W strachu przed zemstą czerwonych braci ze wschodu i w imię solidarności międzynarodowej, pojętej wedle wkazań III Międzynarodówki, kruszą swe kopje w Łodzi i czerwoni socjaliści i bolszewiccy bundziści i niemieccy arbeitery i palestyńscy poalesjoniści. Cel jasny i wyraźny: zaszkodzić polskiej robotniczej Łodzi, a zasłużyć sobie na poklask i pochwałę Moskwy i Berlina.

Uroczyście więc protestuje przeciwko temu, iż w Radzie Miejskiej m. Łodzi nie zasiadają obok niego jego polityczni i społeczni przyjaciele, bolszewicy-komuniści, p. Rapalski z P. P. S.; fakt powyższy uważa za jaskrawy akt bezprawia i gwałtu p. Lichtenstein z Bundu; Łódź kroczy na czele strasznej reakcji w Polsce — mówi p. Filbrych od Niemców, a p. Holenderski z Poalej-Sjon dodaje do tego zgodnego czterogłosu, iż dopuszczono się bezprawia i pogwałcono swobody obywatelskie.

Najgorzej jednak na tem wszystkiem wyjdą sami komuniści: dotychczas większość ich wiedziała, iż należy czynić to, co im nakazuje Związek Proletarjatu miast i wsi; teraz zaś znajdą się w strasznej wewnętrznej rozterce: nie będą oni bowiem wiedzieli, kogo słuchać i na kogo głosować: czy na niemiecką arbeiterkę, czy na palestyńskich sjonistów, czy na polskich socjalistów, czy też na bolszewickich bundzistów.

Pod znakiem symbolicznej „5" zaczęła się skoalizowana opozycja w Radzie Miejskiej m. Łodzi. Jest nadzieja, iż pod znakiem tejże „piątki", t. j. pod znakiem dyktatury Moskwy i Berlina wytrwa do końca.

Jest również nadzieja, iż w tymże opozycyjnym duchu wytrwają oba organa opozycji, mianowicie „Głos Polski" p. Sachsa i „Republika" p. Poznańskiego.

Tydzień polityczny.

Sejm.

Posiedzenia letnie.

Na pierwszem letniem posiedzeniu Sejmu w poniedziałek, 28 b. m. nie załatwiono ani jednej ze spraw porządku dziennego; w dniu tym bowiem Sejm zajmował się sprawami mniejszej wagi. Również i na drugiem, wtorkowem, posiedzeniu nie poruszono ani jednej sprawy, dla której Sejm był zwołany. Poraz drugi projekt ustawy o uposażeniu pracowników państwowych spadł z porządku dziennego, natomiast niebywale długo trwała dyskusja nad ustawą o kompetencji

ministra reform rolnych.

Jest jednak przyczyna. Minister Osiecki nie może czekać, natomiast pracownicy państwowi przyzwyczajeni do biedowania i nędzy, poczekają. Kogo to może w Sejmie obchodzić?

Posiedzenie początkowo zapowiadało się niezwykle nudnie. Zdawało się, że wymowie poselskiej nie będzie końca. Zupełnie inny obrót wzięły sprawy przy uzasadnianiu nagłości wniosku NPR (wniosek ten podajemy oddzielnie — Red.)

w sprawie zajść strajkowych.

Mówcy robotniczy stwierdzili, że strajk miał wybitne podłoże ekonomiczne i że robotnicy słusznie domagali się podwyżki, na co odpowiedział min. Kiernik, zaznaczając na wstępie, że strajk był... polityczny, albowiem pan minister posługiwał się jedynie raportami policyjnemi. Tego rodzaju ujmowanie sprawy rozpętało w Sejmie formalną burzę, która zmusiła [illegible] do zarządzenia krótkiej przerwy w posiedzeniu. Po przerwie min. Kiernik tłomaczył się niezdarnie, wywołując śmiechy na ławach N. P. R. i P. P. S.

Drugą niezdarną mową nie omieszkał pochwalić się poseł Gdyk (Chrz. Dem.), który w imieniu swego „robotniczego" stronnictwa oświadczył, że całą winę ponoszą tu fabrykanci, jednakowoż za krew przelaną odpowiadają socjaliści i enpeerowcy (!!!). Rzecz prosta, że podobne oświadczenie wywołało odpowiednie komentarze i przerywania na ławach lewicy.

Kol. pos. Michalak postawił dalszy wniosek o otwarcie dyskusji nad stanowiskiem rządu. Wniosek posła Michalaka upadł.

Na posiedzeniu Sejmu w środę przyjęto ostatecznie ustawę o ministerstwie reform rolnych. Rozpoczęto następnie dyskusję nad ustawą o uposażeniu urzędników i przystąpiono do nagłości wniosku „Wyzwolenia" w sprawie ostanich

wypadków w polityce zagranicznej.

(Kopalnia Delbrück na Śląsku, Gdańsk i Jaworzyna). Na wniosek ten odpowiedział zaraz tego samego dnia minister spraw zagranicznych Seyda. Minister wygłosił dłuższe expose o polityce zagranicznej polskiej. P. Seyda podniósł wszystkie momenty tej polityki, szerzej zatrzymując się na stosunku Polski do państw bałtyckich (zapewniając o życzliwości rządu dla tych ostatnich), na sprawie gdańskiej, na stosunki Polski do Rumunji i t. p. Expose p. Seydy i krytyce tegoż expose w Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych poświęcimy artykuł w przyszłym numerze.

Na posiedzeniu czwartkowem przystąpiono wreszcie do rozpraw nad

ustawą o uposażeniu urzędników i wojskowych.

Pierwotny projekt rządowy miał na celu tylko uproszczenie sposobu obliczania poborów, ale w toku obrad komisji wyłoniła się kwestja poprawy bytu urzędników państwowych. Tabela uchwalona przez komisję, różni się tylko znacznie od tabeli Centralnego Komitetu pracowników. Ustawa daje minimum tego, co może obciążyć skarb państwa.

Zabiera głos poseł Chądzyński (NPR).

P. Chądzyński Adam (NPR): Ustawa dotyczy 600 000 ludzi, a wraz z rodzinami 2,000,000, to jest blisko 10 proc. ludności państwa, Przedstawiciel ministerstwa skarbu, przemawiając o tej ustawie wczoraj, obliczył niedobór, jaki będzie tylko w drugiem półroczu, na 12 biljonów, natomiast no komisji skarbowej, przy dyskusji nad podatkiem majątkowym podano go na 5 biljonów. Gdy tego samego dnia słyszy się tak różne cyfry, nie można mieć do nich żadnego zaufania. Uchwaliliśmy 1 artykuł ustawy o podatku majątkowym, nie według projektu p. Grabskieskiego, lecz obecnego rządu, to jest zacznie się go ściągać od r. 1924, i w ciągu lat 5 a nie 3. Od urzędnika państwowego wymaga się ofiar na rzecz skarbu, a nie wymaga sie od innych obywateli, gdy rząd robi koncesje dla warstw posiadających, które dotąd płaciły minimalne podatki. (Brawa na lewicy). Więc to nie jest liczenie się ze stanem skarbu, ale z tem, że pewne sfery nie chcą ponosić takich ofiar, jakie powinny. Klub N. P. R. popierać będzie poprawki zgłoszone przez Centralny Komitet Pracowników Państwowych, który zwrócił się lojalnie do Sejmu ze swojemi słusznemi postulatami i argumentami. Sejm musi na to odpowiedzieć także obywatelskiem stanowiskiem.

Po kol. Chądzyńskim zabrało głos jeszcze kilku mówców z prawicy, zwłaszcza z Chadecji, którzy występowali przeciwko żądaniom Centr. Kom. Urz. Państw. (Żądania drukowaliśmy w numerze poprzednim).

Przystąpiono do głosowania. Na wniosek kol. Adama Chądzyńskiego odbyło się głosowanie imienne nad jego poprawką do art. 1, ażeby ustawę rozciągnąć również na stałych nieetatowych, dziennie płatnych z wyłączeniem kontraktowych, sezonowych i czasowych, pracowników kolejowych Poprawka ta upadła 120 głosami lewicy przeciw 160 głosom stronnictw rządowych.

Następnie odrzucono imienne tą samą większością (za 125, przeciw 163) tabele uposażenia p. Kuryłowicza.

Przy art. 5 odrzucono w imiennem głosowaniu 170 głosami rządowemi przeciw 125 lewicy, poprawkę twórcy, podnoszącą pierwszą mnożną z 4150 na 5000.

W art. 10 na wniosek rządu skreślono ustęp głoszący, że funkcjonarjusz ma prawo do zwrotu całkowitej opłaty szkolnej oraz do bezpłatnego umundurowania. Przyjęto natomiast poprawkę o zwrocie opłaty szkolnej w szkołach średnich, o ile rodzice nie mogli umieścić dzieci w równorzędnych zakładach państwowych.

Następnie przyjęto kilka poprawek, dotyczących szczegółów uposażenia różnej kategorji nauczycieli.

Przy art. 98 odrzucono w imiennem głosowaniu 165 głosami przeciw 114, wniosek pp. Kuryłowicza (P. P. S.) i Chądzyńskiego (N. P. R.), żeby czas służby w państwach obcych policzyć w stosunku 6 miesięcy za każdy pełny rok (według komisji w stosunku 6 miesięcy za każde pełne trzechlecie).

Przyjęto do artykułu dodatek, przyznający urzędnikom uposażenie o jeden szczebel wyższe od tego, jakieby im przysługiwało.

Inne poprawki odrzucono. Całą ustawę przyjęto w 2-em czytaniu.

Umowa polsko-turecka.

Donosiliśmy już w ubiegłym tygodniu o doprowadzeniu do skutku układu polsko-tureckiego. Obecnie temu ważnemu dla naszych stosunków politycznych, a przedewszystkiem handlowych poświęcamy garść uwag bardziej szczegółowych.

Turcja z wojny europiejskiej wyszła zupełnie rozgromiona, w traktat sevrski (1919) był wybitnie traktatem kapitulacyjnym, pozbawiającym Turcję znacznych obszarów w Europie i Azji a nadto zmniejszał w niebywały sposób jej znaczenie polityczne.

Dopiero sytuacja ta zmieniła się wtedy, gdy odnieśli w Mudanji walne zwycięstwo na Grekami.

Po Mudanji Europa postanowiła uregulować stosunki z Turcją, a na jesieni 1922 r. rozpoczęła się ogólna konferencja lozańska. Przed dyplomacją polską stanął dylemat: albo dostać się na konferencją lozańską, albo podjąć bezpośrednie rokowania z Turcją. Urzeczywistnienie możliwości pierwszej natrafiło na wielkie trudności.

Rząd polski zorjentowawszy się w trudnej sytuacji nie podjął już starań oficjalnych, jak to uczyniły inne państwa o dopuszczenie na konferencję lozańską, ale w porozumieniu z wielkiemi mocarstwami rozpoczął bezpośrednio traktować z Turcją samą, stając w ten sposób do Turcji jako równy z równym a nie jak państwa europejskie — z państwem kapitulacyjnem. Byliśmy w ten sposób pierwsi, poza wielkiemi mocarstwami, którzy weszli w bezpośredni kontakt z Turcją. W tej chwili oddzielnie traktują z Turcją przez ambasadora Grew-Stany Zjednoczone, w niedługim czasie zaczną pertraktować Czechosłowacy.

Szczególnie ważną, niezależnie od względów politycznych, które pozwoliły Polsce zyskać wpływy na Wschodzie — jest umowa handlowa.

Minister reform rolnych.

P. wicemarszałek Osiecki, witosowiec, został powołany na nowoutworzone stanowisko ministra reform rolnych.

Spełniły się więc marzenia p. Osieckiego, a zarazem „pakt" chjeńsko-witosowy został uzupełniony w sprawach personalnych.

Na miejsce p. Osieckiego wicemarszałkiem Sejmu ma zostać osławiony p. Andrzej Pluta, autor ustawy „lex Pluta".

Ogłoszenie amnestji.

W ostatnim, t. j. 71 numerze „Dziennika Ustaw" z dnia 24 lipca ogłoszona jest ustawa o amnestji. Amnestja weszła w życie z chwilą jej ogłoszenia.

Wojna domowa w Niemczech.

Coraz większy zamęt ogarnia Niemcy: rozruchy, walki uliczne, zamachy, procesy o zdrady stanu, stany wyjątkowe. W Niemczech mówi się zupełnie otwarcie o nieuniknionej wojnie domowej. Prasa prowadzi na ten temat dyskusję, a rząd w odezwie, przypominającej raczej artykuł polemiczny, niż deklarację rządową, zwraca uwagę na niestosowną bezpodstawność i niepożądaność takich rozmów i dyskusji.

W enuncjacjach rządu niemieckiego nie ma siły, w postępowaniu jego nie ma zdecydowanej woli i linji wyraźnie wytkniętej.

Rząd prezydenta Cuno tak jak by nie istniał wcale. Czyż można dziwić się wobec tego, że pogłoski o wojnie domowej coraz szersze zataczają kręgi. Rząd i partje umiarkowane, które go wspierają, nie mają siły i woli czynu. Wola czynu i siły gromadzą się dokoła dwóch przeciwległych biegunów: nacjonalizmu i komunizmu.

Nacjonalizm dąży do przewrotu, aby na gruzach republiki niemieckiej odbudować monarchję, komunizm spodziewa się po obaleniu dzisiejszej republiki stworzyć dyktaturę proletarjatu. Nacjonalizm i komunizm gotują się otwarcie do walki i stąd oczekiwania wojny domowej.

Czy wojna ta istotnie wybuchnie w bliskim czasie, czy nie, nie ulega wątpliwości fakt, że Niemcy są rozbite i dziś w chwili rozstrzygającej walki o Ruhrę nie tworzą frontu jednolitego. Ten brak jedności wewnętrznej wobec nieprzyjaciela zewnętrznego jest katastrofą moralną, która idzie w parze z katastrofą finansową.

I obydwie te katastrofy świadzą o tem, że Francja już zwyciężyła, a opór niemiecki złamany.

18-mies. służba wojskowa w SHS.

Parlament serbski przyjął 154 głosami radykałów i demokratów przeciw 30 głosom Muzułmanów, klerykałów i agrarjuszy nową ustawę wojskową, która ustala czas trwania służby wojskowej na 18 miesięcy. Ustawa przynosi szereg ulg studentom, jedynakom, utrzymującym rodziny oraz synom tych rodzin, których członkowie polegli w wojnie światowej.

Bujda Witosa i p. Bajda z Jaja.

Aby wyrazić symbolicznie, że walka rządu p. Witosa z drożyzną jest bajką, komisarzem drożyźnianym mianowano piastowca p. Antoniego Bajdę dyrektora spółki akcyjnej „Jajo"...

Austrjackie rządy na Śląsku.

Wiele urzędów państwowych w Polsce przesiąkniętych jest nawskroś duchem austrjackiego regime'u. Duch ten przejawia się wtedy w najdrobniejszych poczynaniach i wyciska swe piętno na stosunku urzędu do społeczeństwa.

U nas, w b. zaborze rosyjskim i na Śląsku oraz w Wielkopolsce, w b. zaborze pruskim nie cieszy się on specjalną sympatją. Małopolska w atmosferze tego regime'u wychowała się. Jej on nie razi. Przeciwnie, może się nawet w tej atmosferze kocha. Ale co gorsza, eksportuje ona wszystkie kwiatki tego regime'u do innych dzielnic Polski, niekiedy wyświadczając tem krajowi przysługę conajmniej niedźwiedzią. A ludzie z Galicji mają to jeszcze do siebie, że raz opanowawszy jakiś posterunek pracy państwowej czy społecznej — ciągną zaraz za sobą wszystkich znajomków ze „swoich stron", otaczają się piętrami papierków, „kawałków", „koszulek", z poza których ani ich nie widać, ani oni też, ci klasyczni biurokraci całej Europy, nic nie widzą. Swiat się u nich na papierku urzędowym zaczyna i na „koszulce" urzędowej kończy. Ten pzyzmat wszakże światopoglądu nie zawsze jest dobry i mści się zawsze w dzisiejszych czasach, wymagających szybkiej orjentacji, otwartej głowy, rozmachu życiowego, silnej woli, światopoglądu jaknajszerszego i umiejętności rzucania okiem w przyszłość.

Przykładem tego jest Górny Śląsk, na którym to starano się zaflancować gwałtem słoneczniki galicyjskie, do czasu wojny zawsze zwracające swe czarno—żółte główki ku Widniowi a stąd zbyt austrjaczyzną przesiąknięte, aby się mogły przystosować do pełnią piersi wolnością oddychających dziś górnośląskich pieronów. Mumja biurokratyczna nie nadaje się do nich wcale, ale to wcale.

Po śmierci nieodżałowanego śp. Rymara, województwo śląskie obsadzono p. Schultisem, takim właśnie biurokratą c. k. Ostrzegano wówczas, aby stanowisko to oddać człowiekowi, znającemu stosunki miejscowe. Ostrzeżenia przeszły bez echa. P. Schultis potrzebował zaś tylko paru miesięcy, aby zbudowane z takim mozołem przez ś. p. Rymara, b. wojewodę, dzieło zespalania Śląska z Polską — poważnie podważyć...

Oto co pisze bowiem o tem bratni nasz organ „Polak Górnośląski":

„Pan wojewoda Schultis przybył na Górny Śląsk zupełnie nieświadomy tutejszych stosunków politycznych i gospodarczych. Przyszedł, bo mu kazano. Dotąd p. Schultis nic nie uczynił, by stosunki naszej poznać, wniknąć w głąb psychi ludu tutejszego i stać się ojcem tej ludności. Rządzi jak prawdziwy radca austrjacki. Otoczył się samemi austrjakami, od nich zaciąga informacji, sprowadza na wszystkie odpowiedzialniejsze i lepiej płatne posady swych znajomych z Austrji, tak, że się po cichu już mówi o tem, że w krótkim czasie wszystkie ciocie, kuzynowie i całe pokrewieństwo p. Schultisa przeniosą się z Austrji do Katowic. Zamiast się stykać z ludnością tutejszą, poznać jej duszę, to p. Schultis nikogo nie przyjmuje. Żaden cywili dostępu do niego nie ma, bo i na cóż? Pan Schultis nie przyszedł do G. Śląsk po to, by sobie napychał uszy życzeniami tego ludu a psuł oczy widokiem tych twarzy robotniczych. Wielki tytuł, duża pensja, jeszcze większe koszta reprezentacyjne, oto cel marzeń radcy c. k.

Górny Śląsk ma autonomię, samorząd administracyjny, Sejm własny. Cóż p. Schultis uczynił, by rządy jego odpowiadały wymaganiom tych warunków? Absolutnie nic. Sejmowi się nie przedstawił, na posiedzeniach Rady wojew. zajmuje się przeważnie innymi sprawami, jak te, które są na porządku dziennym, pozwala na łamanie autonomji Śląskiej przez różnych referentów w Ministerstwach, nie zajął się jeszcze wcale opracowaniem konstytucji, okazuje brak pojęcia o potrzebach komunalnych, skarbowych e.t.c.

Za te 6 miesięcy urzędowania swego, okazał p. Schultis zupełną dezorjentację na polu administracyjnem, gospodarczem i socjalnem. Jeszcze kilka miesięcy takich rządów a Górny Śląsk stanie przed bankructwem. Szemat austrjacki nie nadaje się na stosunki tutejsze".

Taką gorzką uwagą kończy swe wywody „Polak".

Dodajmy tylko, że szemat austrjacki nietylko na Śląsku się nie przyjmie. Nie przyjmie on się nigdzie. Organizująca się administracja państwowa polska ten cały gmach papierków, zawiłości, „kawałków", „koszulek", umyślnych utrudnień, intryg wreszcie i nieufności wzajemnej, musi uznać za szkodliwy w pewnych warunkach. Z czem się godzono w Galicji lat temu 10 — nie może być uznane jako wzór i narzucone całej Rzeczypospolitej. Owoce są bowiem takie, jak na Śląsku. „Szemat austrjacki jest przeżytkiem c. k. czasów i zwalczać go należy tak samo, jakby usiłowania zaprowadzenia naprz. w Łodzi regime'u Pieńkowskiego.

I u nas w Łodzi były czynione próby przenoszenia żywcem wzorów gospodarki austrjackiej do urzędów państwowych. Zrozumiano wszakże, że Łódź, to miasto nawskroś nowoczesne, pełne inicjatywy i siły żywotnej — w stosy papierków zagrzebać się nie da...

Czekajmy teraz, jak rząd zareaguje na stosunki, wynikłe dzięki „austrjackiej" gospodarce w naszej dzielnicy śląskiej. Wołanie „Polaka" i całej niemal prasy tamtejszej, protesty najrozmaitszych organizacyj nie mogą pozostać bez echa w Warszawie. Czas nagli!

Jan Wojtyński.

Echa wydarzeń strajkowych.

(Niefortunny występ min. Kiernika. Opinja min. Darowskiego. Gdyk oskarża robotników. O żony policjantów).

Smutne wypadki strajkowe w Łodzi, Częstochowie, Bielsku i Białymstoku odezwały się jeszcze głośnym echem na posiedzeniu Sejmowem dn. 24 lipca.

Na interpelację posłów robotniczych w tej sprawie odpowiadał minister spraw wewnętrznych Kiernik, opierając się głównie na komunikatach i raportach policyjnych. Oświetlenie tych wypadków w przedstawieniu ministra tak było niezgodne z rzeczywistością, że kluby robotnicze były zmuszone zaprotestować przeciw stronniczości ministra. Podniosła się taka wrzawa okrzyków protestacyjnych, że nietylko p. minister Kiernik nie mógł przemawiać, ale wogóle posiedzenie zostało przerwane na pół godziny. Dopiero po upływie tego czasu mógł p. minister dokończyć swego przemówienia, utrzymanego już teraz w innym tonie. Dlaczego powstała taka burza ze strony klubów robotniczych przeciw Kiernikowi? Otóż dlatego, że, idąc widocznie za podszeptami gazet prawicowych, w strajku robotników przemysłu włókienniczego chciał widzieć podkład polityczny. Tymczasem naprawdę strajk ten miał tylko podłoże ekonomiczne i wywołany został głodowemi zarobkami robotników. Nie tyle komuniści, ile rząd, który nie umie opanować drożyzny, jest winowajcą tego, co zaszło w Łodzi, Częstochowie, Bielsku i Białymstoku.

Zresztą gdyby p. Kiernik zwrócił się po informacje do ministra pracy Darowskiego, to dowiedziałby się, jak się naprawdę rzeczy się miały. Min. Darowski bowiem w wywiadzie, udzielonym Agencji Wschodniej, podkreślił z naciskiem wyłącznie ekonomiczny charakter ostatnich ruchów zarobkowych.

A więc minister Kiernik mówi co innego, a minister Darowski co innego; jest ta rozbieżność tem dziwniejsza, że obaj są członkami jednego rządu. Oczywiście każdy bezstronny musi przyznać rację tylko min. Darowskiemu.

Ministra Kiernika do mijania się z prawdą zniewalała chęć zrzucenia odpowiedzialności za to, co się stało, z bark władz policyjnych. Policja mianowicie dąży do tego, by się oczyścić, a winę zwalić bądź na przemysłowców, bądź na robotników, bądź też wreszcie na ich przywódców.

Dążenie to ze strony policji łatwo sobie wytłumaczyć. Trudniej się to da usprawiedliwić w ustach posła, który się mieni przedstawicielem robotników. A tak się ma sprawa z posłem Gdykiem z Chrześcijańskiej Demokracji, który odpowiedzialność za rozlaną krew robotniczą w Łodzi, Częstochowie i Bielsku zwala na przemysłowców i przywódców robotników.

A więc zdaniem Gdyka przywódcy związkowi winni temu, że zrozpaczeni robotnicy z powodu drożyzny chwycili się strajku jako ostatecznego środka — nie czekając nawet na decyzję swych związków. Związkowcy winni, zdaniem Gdyka, temu, że wobec zdenerwowanych robotników, zebranych dla narad nad swą niedolą, policja nie umiała zachować dość zimnej krwi, i dała się sprowokować do pożałowania godnych wystąpień, które się skończyły rozlewem niewinnej krwi.

Jeżeli ostawiony p. Gdyk tak twierdzi i, stając w obronie policji, potępia robotników, to tem wskazuje, że obecne ciężkie położenie robotników jest mu obce, że obca jest mu ich niedola.

I w tym wypadku mógłby się sławetny p. Gdyk dowiedzieć od ministra Darowskiego, że przedstawiciele robotników w całej akcji, mającej na celu poprawę zarobków, wykazali umiarkowanie i dojrzałość.

Takie jest zdanie min. Darowskiego, który omawiane wypadki widział własnemi oczyma, a nie przez szkiełka raportów policyjnych. Oczywiście i tu znów społeczeństwo da wiarę min. Darowskiemu, a nie p. Gdykowi, nie uwierzy mu nawet Chrześcijańska Demokracja, której jest firmowym członkiem.

*

Zajścia strajkowe znalazły dość niezwykły dalszy ciąg w postaci wyrzucania żon policjantów z fabryk. Z tego powodu doszło nawet w środę do unieruchomienia wszystkich prawie większych fabryk w Łodzi. Ostatecznie jednak dzięki interwencji przedstawiciela ministerstwa pracy, władz politycznych, oraz przedstawicieli związków zawodowych zatarg ten został naraście załagodzony i oddany do ostatecznego rozstrzygnięcia posłom sejmowym. Żony policjantów wskutek tego mogły wrócić do pracy.

Kule jako odpowiedź na protest głodowy!

Interpelacja posłów Waszkiewicza, Michalaka i kol. z Klubu N. P. R. do Pana Prezydenta Ministrów w sprawie krwawych wypadków w Łodzi, Częstochowie i Bielsku—Białej.

Ustawiczny wzrost drożyzny przy wzmagającym się coraz bardziej wyzysku ze strony przemysłowców włókienniczych doprowadził do zupełnej ruiny robotników — włókniarzy. Gdy tkacz (na krosnach angielskich) mógł za swoją dzienną płacę kupić w lipcu 1914 roku 17,5 kg. mąki żytniej, w czerwcu 1923 roku tkacz ten mógł dostać tylko 8,1 kg. a w drugim tygodniu lipca b. r. zaledwie—4,8 kg. Zwyczajny robotnik łódzki otrzymywał w lipcu zaledwie 14.753 mk. dziennie. Jeżeli jeszcze się zważy, że wielu przemysłowców redukowało pracę i zatrudniało dłuższy czas swych robotników tylko po 2 lub 3 dni w tygodniu, łatwo zrozumieć, że nędza wśród robotników włókienniczych szerzy się w straszliwy sposób.

W tych warunkach Związki Zawodowe, wyczerpawszy ugodowe środki walki, musiały przystąpić dn. 14 b. m. do strajku. Strajk miał charakter wyłącznie ekonomiczny. Postawa robotników była zupełnie spokojna. W Łodzi np. nie było z początkiem strajku najmniejszych ekscesów. Tymczasem od samego początku policja zajęła wobec strajkujących stanowisko wyzywające. W środę 15 b. m. w Łodzi policja na olbrzymim wiecu poselskim, odbywającym się w zupełnym spokoju na Górnym Rynku, zaatakowała bagnetami bezbronnych robotników, a potem rozpoczęła strzelaninę, której ofiarą padł 1 zabity i kilkunastu rannych robotników. Nazajutrz na tem samem miejscu policja znów rzuciła się na strajkujących, rąbiąc i strzelając. 1 znów padły liczne ofiary, jeden z rannych tutaj robotników zmarł tegoż dnia. Poszczególni policjanci wpadali do domów w okolicach Górnego Rynku, wdzierali się do mieszkań prywatnych i tu bili kobiety, starców a nawet dzieci.

W Częstochowie dn. 16 b. m. pod fabryką Pelcerów szarżowała policja konna, a potem policja piesza strzelała do robotników z taką zawziętością że wystrzelała wszystkie posiadane przez siebie naboje. Strzelano do tłumu bez uprzedzenia, przyczem pierwsze strzały dał komisarz policji, w rezultacie padło 6-ciu rannych robotników.

Wyprowadzenie przeciwko spokojnie strajkującym robotnikom policji, a potem wojska (do Łodzi ściągnięto specjalnie z Warszawy kawalerję) wywołało wśród robot-

ników włókienniczych, znanych ze swego patrjotyzmu i swego poczucia narodowego, ołbrzymie oburzenie tem większe, że rząd nie umiał w pierwszych dniach strajku wywrzeć skutecznego nacisku na żydowsko-niemieckich pracodawców, wyzyskujących haniebnie polskiego robotnika.

Wobec powyższych gwałtów i nadużyć ze strony organów policyjnych, dokonanych w ośrodkach przemysłu włókienniczego, niżej podpisani zapytują Pana Prezydenta Ministrów:

Czy znane Mu są powyższe fakty?

Czy gotów jest wszcząć śledztwo w sprawie krwawych wypadków w Łodzi, Częstochowie i Białej-Bielsku i pociągnąć winnych policjantów do surowej odpowiedzialności?

Czy gotów jest zarządzić wypuszczenie na wolność z więzień niewinnie aresztowanych robotników?

Czy gotów jest zarządzić wypłacenie odszkodowania ofiarom krwawych wypadków w Łodzi, Częstochowie i Białej—Bielsku?

Czy gotów jest pouczyć organa administracyjne, aby w wypadkach strajków ekonomicznych zachowały one bezstronność, takt i unikały drażniących wystąpień?

Warszaw, dnia 24 lipca 1923 r.

Interpelanci:

(—) Waszkiewicz (—) Michalak.

Uwagi.

Apostolowie ciemnoty.

Często słyszy się, że w Polsce żywioły reakcyjne coraz śmielej podnoszą głowę. W dziedzinie politycznej widzimy to w Sejmie i senacie. W dziedzinie umysłowej od czasu do czasu rozlegnie się głos jakiegoś puszczyka przeciw swobodzie myśli i prawdzie badań naukowych. Oto niedawno w miesięczniku „Jutrzenka“ niejaki p. inż. Hauke omawiając rozmiar niebezpieczeństwa masońsko żydowskiego, bardzo ostro występuje przeciw znanemu i cenionemu podręcznikowi historji literatury polskiej Ignacego Chrzanowskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Oto charakterystyczne słowa owego p. inżyniera.

„A z jakich to podręczników uczy się nasza dziatwa biedna, proszę przejrzeć historję literatury polskiej, ułożoną przez Ign. Chrzanowskiego, a przekonamy się, że jest to apologja herezji i paszkwil na kościół katolicki. Należy wystąpić tak energicznie do władz naszych, a przedewszystkiem do M. W. R. i O. P., żeby ci masoni, co tam rządzą, chociażby należeli do najwyższego stopnia wtajemniczenia, musieli jednak ustąpić i przekonać się, że w Polsce ma rządzić katolik, a nie żyd i mason“.

Z tych słów można by wywnioskować, że p. Chrzanowski jest żydem, albo conajmniej masonem. Tymczasem wszyscy czytujący gazety wiedzą, że jest on endekiem, pisującym w „Gazecie Warszawskiej“, „Rzeczpospolitej“ i „Przeglądzie Wszechpolskim“. Podręcznik zaś jego, który się tak nie podoba panu Haukemu: napisany jest w duchu chrześcijańskim i obywatelskim, przyczem prof. Chrzanowski zgodnie zresztą z historją podkreśla ujemną rolę jezuitów w dziejach Polski i wogóle nie zamyka oczu na grzechy i błędy szlachty i duchowieństwa. Ta prawdomówność nie podoba się widocznie różnym wielbicielom ciemnoty....

* * *

Witos, gdy zawierał nieprawy związek polityczny z Chjeną, sądził, że będą mu darowane wszystkie grzechy radykalnej młodości, a następnie centrowego konkubinatu z lewicą Sejmową, że zamiast dawnych przekleństw spadać będą na jego stronnictwo same błogosławieństwa. Tymczasem spotkał go zawód, gdyż agitatorzy endeccy na różnych zebraniach partyjnych (w gazetach o tem pisać nie wypada) wszystkie niedomagania i niepowodzenia obecnego rządu zwalają na Witosa! Gdyby rządy należały do nas — mówią oni — gdyby prezesem ministrów nie był chłop Witos, to wszystko poszłoby jak z płatka! Witos o tej cichej agitacji endeckiej wie dobrze, boli go mocno ta nielojalność sprzymierzeńców i dlatego w jednym z ostatnich numerów swego „Piasta“ skarży się, że duchowieństwo przeciw niemu agituje w konfesjonałach, jak za dawnych czasów.

Jako przykład podaje fakt, który miał miejsce w Krakowie. Oto jednemu z chłopów, spowiadającemu się w kościele św. Barbary ks. jezuita—spowiednik dał taką naukę: „W Polsce musi być źle, bo rządzi Witos i chłopi rządzą“.

Dla nas taka nauka nie jest wcale niespodzianką. My wiemy, że jezuici byli zawsze przeciwnikami demokracji, zawsze popierali rządy despotyczne lub arystokratyczne. Witos jednak takiej nagrody za swe nawrócenie na wiarę „endecką“ nie spodziewał się wcale i dlatego się martwi! Biedny Witos!..

mig.

Abel i Kain.

Wszelki artykuł handlu: zboże, groch i szabel
Od skór, płócien, win, aż do aptecznych kokain
Wszystko na hurt i detal wziął starszy brat Kain,
Klijentem zaś Kaina jest młodszy brat Abel.

Dziś Kain-neofita choć się wyrzekł pałki,
Zostawiając bandytom te zwyczaje grube,
Lecz niemniej bratobójczą cen wynalazł śrubę,
Drąc za sukno, za buty, cukier, sól zapałki.

Choć trudno na Kaina dziś wołać: poganin!
Owszem, nieraz się taki modli nader zbożnie,
Zwłaszcza gdy naiwnego konsumenta orżnie,
Z galanterją sklep mając lub magazyn tkanin.

O ty, niegdyś zabójco, dziś sprytny filucie,
Któryś maczugę zamienił na siatkę pajęczą,
Słuchaj, co ci wyssane twe ofiary jęczą:
Tyś tym samym Kainem, choć w innej walucie.

Jan Lemański
(„Wspólnota“).

Migawki prasowe.

Kosztem usunięcia wyrazu „Polska“...

Kosztem czego pepesowcy poparci mają być w swej opozycji w nowej Radzie Miejskiej przez hakatystów z „Deutsche Arbeitspartei“, świadczy wywiad z jednym z przywódców tej hakatystycznej separatystycznej organizacji tutejszych polenfresserów, ubranych w szatki rzekomego socjalizmu. Przywódca ów, p. Kuk, powiedział do współpracownika „Głosu Polski“:

„Obecny układ sił politycznych w Radzie nie upoważnia nas do zbyt optymistycznych przewidywań co do przyszłych jej prac. Stojąc na gruncie obrony interesów robotniczych (czytaj hakatystycznych! — Red.) obronę tę przeprowadzać zamierzamy w ścisłem porozumieniu z pozostałemi stronnictwami robotniczemi, jak „Bund“, „Poalej Sjon“ i P.P.S.

Co do tej ostatniej jesteśmy gotowi z nią współpracować, w każdym razie **jednak rozmiar i charakter współpracy uzależnić musimy od polityki P. P. S. w stosunku do mniejszości narodowych. Jeśli pepesowcy zerwą ze swą dotychczasową nacjonalistyczną (?—Red.) polityką, jeśli w działalności swojej na gruncie samorządu łódzkiego nie będą kładli specjalnego nacisku na pierwszą literę swej nazwy, wówczas gotowi jesteśmy podać im rękę“.**

A zatem... O tyle tylko DAP. poprze PPS., gdy ta wyprze się resztek swej polskości i pójdzie biernie w ogonie interesów wojującego hakatyzmu na gruncie łódzkim...

Echa walki o byt w prasie francuskiej.

Organ obszarników i czołowy prawicy „Gazeta Warszawska“ pisała po zlikwidowaniu strajku w przemyśle włókienniczym, okupionym krwawemi ofiarami, w № 127 co następuje:

„Działanie narkotyku strajkowego, zastrzykniętego obałamuconym masom robotniczym przez wrogie państwu czynniki, trwać mogło bardzo krótko. Rachuby zarówno socjalistów jak żywiołów otwarcie antypaństwowych, jakkolwiek z różnych wychodzące założeń.... musiały zawieść, ponieważ obliczono były na bardzo krótką metę. Projekt strajku jeneralnego spalił na panewce, a do bezrobocia przystąpili po za **nieznaczną ilością rozagitowanych i zbałamuconych robotników tylko ci, których sytuacja materjalna jest rzeczywiście bardzo ciężka.**

Dzięki strzałom na ulicach Częstochowy i Łodzi strajk przedłużył się o dwa dni“.

Dla prasy prawicowej strajkowali tylko „poza nielicznemi agitatorami“ do tego ci, których położenie materjalne zmusiło!! O to właśnie przecież chodzi, tylko że kategorję tych ostatnich stanowił cały proletarjat, a agitatorem był głód i nędza. Dla „G. W.“ — także nie opór przemysłowców przedłużył strajk o 2 dni lecz... strzały...

Brawo!

Co myślą przemysłowcy o podwyżce — informuje „Rozwój“ w wywiadzie z inż. Rumplem. Ten ostatni na zapytanie, coprawda też b. „mądre“, co sądzi on o podwyżce 67 proc., czy jest ona słuszną — odpowiedział:

„Przyznaję, że podobna podwyżka słusznie się robotnikom należała ze względu na drożyznę, jednakże dodać muszę, że jednorazowa wielka podwyż-

---

Z. H.

Polski przyjaciel ludzkości.

O Benedykcie Dybowskim.[1]

Ciężkie warunki polityczne Polski w w. XIX, a nadewszystko nieszczęśliwie kończące się powstania wyrzucały z kraju jednostki światłe, przedsiębiorcze, które swe siły zużytkowały z wielką nieraz owocnością dla dobra obcych. Wielu naszych wygnańców nawet w najgorszych warunkach, bo gdzieś na dalekich krańcach tajg syberyjskich szerzyło kulturę i w pamięci dzikich ludów syberyjskich zapisało się niezatartemi głoskami. Gdyby ci siewcy kultury byli Anglikami, Francuzami czy Niemcami— to niewątpliwie wiedziałby o nich świat cały, stawianoby im pomniki, a że to byli Polacy, więc na szerokim świecie o nich głucho, a nawet i w ojczyźnie o ich zasługach mało kto wie.

A przecież należałoby może wiedzieć, że niejaki Jan Kosarzewski inaczej Kozyszewski, polskiego pochodzenia dostawszy się na Kamczatkę, uczył tubylców rolnictwa i on pierwszy wprowadził na tym półwyspie uprawę zboża. Kamczadałowie pamiętni jego zasług jedną z rzek miejscowych nazwali dla upamiętnienia jego nazwiska Kozyrówką. Ten sam Kozyszewski w r. 1715 odkrył archipelag wysp Kurylskich, a więc zapisał się chlubnie w dziejach odkryć geograficznych.

W nowszych czasach już po r. 1831 cały szereg polskich wygnańców dał się poznać na Syberji z pracy pożytecznej, jednając sympatję miejscowej ludności dla Polski i Polaków.

I tak w dalekiej Daurji doktór Baupre (czyt. Bopre) z Wołynia zapoczątkował uprawę pszenicy, bracia Lewiccy Cels i Michał z Mazowsza — uprawę jarzyn, Weber wyrabiał szkło, bracia Dalowscy — świece łojowe i t. d.

Narazie jednak chcemy zwrócić uwagę na bliższe nam czasy, na zasługi żyjącego jeszcze i niedawno obchodzącego 90-ą rocznice urodzin prof. lwowskiego uniwersytetu Benedykta Dybowskiego.

Pochodził on z Litwy, urodził się w r. 1833, studja odbywał w Dorpacie, Wrocławiu i Berlinie. Powstanie styczniowe (1863,) zastaje go na stanowisku profesora założonej w r. 1862 Szkoły Głównej w Warszawie. Za udział w powstaniu skazany na wygnanie syberyjskie spędza 4 lata w Daurji Nerczyńskiej, a następnie uzyskuje prawo przeniesienia się do łagodniejszej okolicy nad słynne jezioro Bajkał.

Z usposobienia i temperamentu uczony w najcięższych warunkach myśli głównie o pracy naukowej. Bada głębokość jeziora, oraz świat zwierzęcy tego ogromnego zbiorowiska wód. Gromadzi okazy ornitologiczne (ptaki). Następnie po otrzymaniu pozwolenia urządza podróż naukową w kierunku wschodnim, dociera do oceanu Spokojnego. Owoce tych badań i podróży naukowych jednają naszemu uczonemu rozgłos w kołach naukowych rosyjskich i zagranicznych. Temu też należy przypisać, że rząd pozwala mu wrócić do kraju.

Niestety, Dybowski w Warszawie nie znalazł dla siebie odpowiednich warunków pracy. Srożący się w najlepsze około roku 1877 ucisk polityczny i rusyfikacja nie pozwalała na zorganizowanie jakiejkolwiek placówki polskiej nauki. Dlatego też zamiast marnieć w kraju podejmuje myśl dalekich podróży naukowych. Jeszcze przed rokiem 1863 planował wyjazd na Madagaskar, obecnie ciągnęła go ku sobie niezbadana naukowo Kamczatka. Do wykonania tego zamierzenia pcha go nietylko interes i ciekawość uczonego, ale i serce człowieka, filantropa, który chciał ulżyć doli dzikich ludów syberyjskich, ginących powoli z powodu niskiej kultury i z powodu podarunków rządu rosyjskiego — wódki i karciarstwa.

Zamierzony plan dr. Dybowski wykonał, jak przystało na człowieka silnej woli. Po dłuższych i krótszych przystankach, wywołanych warunkami klimatycznemi dn. 5 lipca 1879 r. wylądował w Pietropawłowsku, nędznej osadzie, będącej siedzibą władz administracyjnych Kamczatki. Przyjeżdżał tu w charakterze urzędowym jako lekarz rządowy okręgu Kamczackiego.

Rozpoczął natychmiast z zaparciem się samego siebie opiekę lekarską nad powierzoną sobie ludnością. Przejeżdża nieraz przy 20 R. mrozu dalekie przestrzenie. Swą bezinteresownością i życzliwością zyskuje zaufanie miejscowej ludności, zwłaszcza gdy się ona przekonała, że nie jest on Rosjaninem.

Za największe nieszczęście i przyczynę nędzy moralnej i materjalnej ludności miejscowej poczytywał Dybowski rozpowszechniony alkoholizm. W samym Pietropawłowsku, nędznej osadzie, wypijano rocznie 2,270 litrów wódki, nie licząc piwa i wina.

Żeby to zło ukrócić, występuje nasz szlachetny rodak do rządu z projektem zamknięcia szynków. Żądanie jego okazało się jednak władzom za rewolucyjne. Otrzymał odpowiedź na swe pismo, że tak ważną sprawę mógłby rozstrzygnąć tylko... sam cesarz.

Również naraził się Dybowski popom, ponieważ chciał ludność miejscową ratować przed nieludzkim wyzyskiem z ich strony. Za to posypały się na niego skargi, że jest niebezpiecznym wywrotowcem, kosmopolitą, że opiekuje się poganami, a dbając o ich dobro przeszkadza — zapanowaniu prawosławnego chrześcijaństwa. Oczywiście z chwilą gdy sobie zraził dwa filary władzy carskiej-czynowników i popów, nic dziwnego, że praca jego napotykała na każdym kroku na nieprzezwyciężone przeszkody. Mimo to ten silny duch nie dał im się pokonać. Zwrócił uwagę na niewielką wyspę Berynga, (80 klm. długości 35 kl. szerokości), zamieszkałą przez 308 Aleutów. Całe bogactwo tej ludności stanowiło 200 psów, 16 krów i 40 sztuk kur. Dybowski zwrócił uwagę, że los tej nieszczęśliwej i gasnącej w nędzy ludności znacznie poprawiłby się, gdyby sprowadzić na tę wyspę renifery, zastępujące na dzikiej północy nasze krowy i konie. Na pomoc rządu nie mógł zupełnie liczyć, z własnej skromnej pensji też nie wiele mógł zrobić, zwrócił się przeto o pomoc do amerykańskiego Tomarzystwa, które wyspę tą dzierżawiło od rządu rosyjskiego. Amerykanie dali na zakup reniferów 300 rubli, a nadto ofiarowali się przewieźć je na okręcie.

Wielką chwilę radości przeżywał dr. Dybowski, gdy 16 lipca 1882 roku wysadzał na wyspę Berynga 15 reniferów, w tem 12 samic i 3 samców.

Zabiegi te i trudy naszego rodaka wydały owoc niezwykły. Gdy lat 20 potem te okolice zwiedzał inny nasz uczony J. Morozowicz, to mógł mieszkającemu już wtedy we Lwowie dr. Dybowskiemu donieść, że liczba reniferów rozmnożyła się do liczby paru tysięcy, i że jest podstawą dobrobytu miejscowej ludności która imię znakomitego Polaka — przyjaciela ludzi dr. Benedykta Dybowskiego chowa we wdzięcznej pamięci.

ka wpływa katastrofalnie na przemysł. P. min. pracy Darowski skłonił nas do wspomnianej podwyżki, powiedziałbym raczej narzucił tę podwyżkę przez wzgląd na interesy państwa. Jednakże argumenty ministra pracy p. Darowskiego były wąskie (!)".

Ochrona lokatorów w Sejmie.

Sejmowa Komisja prawnicza obraduje w dalszym ciągu nad projektem ustawy o ochronie lokatorów. Rząd jeszcze nie zajął stanowiska w sprawie ewentualnych zmian projektu, dotyczących sposobu ustalenia wysokości komornego.

I ostatnio Komisja przyjęła zasadę, że pierwszym powodem eksmisji może być niezapłacenie komornego, mimo upomnienia ze strony właściciela domu. Ustalono również, że w innych wypadkach eksmisja nie może nastąpić, o ile sąd rozjemczy nie wyda rozstrzygnięcia.. wreszcie ustalono, że o należne komorne upominać się musi sam właściciel.

Na wniosek rządu uchwalono także, że eksmisji podlegają rządcy domów, o ile z jakichkolwiek przyczyn ich stosunek służbowy do właściciela domu będzie rozwiązany. Przeciwko temu wnioskowi wypowiedziała się lewica, uchwalono go jednak głosami stronnictw rządowych,

Punkt C. art. 10 ustawy przyjęto w brzmieniu następującem:

Jeżeli biorący w najem przez swoje nieprzyzwoite, lub wogóle nienależyte zachowanie się obrzydza współmieszkańcom pobyt w domu i przyczynia się do zakłócenia porządku, wtedy wynajmujący może zażądać rozwiązania umowy. ;

Podział funkcji w Magistracie.

W piątek o g. 8 r. odbyło się pierwsze posiedzenie Magistratu, na którem dokonano podziału funkcji ławnikowskich w sposób następujący:

P. Prezydent Cynarski: Wydział Prezydjalny wraz z Oddz. Prasowym, Prawnym, Biurem Ksiąg Ludności Stałej oraz Urzędem Stanu Cywilnego i Wydziałem Statystycznym.

P. Wiceprezydent Wojewódzki: Wydział Miejskich Przedsiębiorstw Koncesjonowanych oraz Wydz. Kanalizacji i Wodociągów.

P. Wiceprezydent Groszkowski: Wydział Finansowo-Rachunkowy oraz Urząd Mieszkaniowy.

P. Ławnik Kulamowicz, Wydział Podatkowy.

PP. Ławnik Hajkowski, Ławnik Kruczkowski, Wydział Oświaty i Kultury.

P. Ławnik Adamski, Wydział Opieki Społecznej.

P. Ławnik Folkierski, Wydział Budownictwa.

P. Ławnik Joel, Wydział Zdrow. Publiczn j

P. Ławnik Muszyński, Oddział Handlowy,

P. Ławnik Budnarczyk, Oddział Gospodarczy.

Postanowiono tak jak poprzednio odbywać posiedzenia Magistratu 2 razy tygodniowo we wtorki i piątki o godz. 1-ej i pół.

Dalsza walka o byt robotników łódzkich

Co mówi tygodniowe zebranie P. Z. Z. „Praca".

W środę odbyło się w lokalu związku „Praca" ogólne zebranie delatów fabrycznych w sprawie likwidacji zatargu powstałego na tle rugowania z fabryk żon policjantów.

Jako referent tej sprawy wystąpił kol. Kazimierczak, który złożył sprawozdanie z przebiegu konferencji w województwie oraz z akcji ministerstwa pracy. Referent podkreślił stanowisko władz administracyjnych, które podkreśliły, iż będą występować przeciwko rugowaniu. Omawiając zachowanie się przemysłowców mówca stwierdził, iż wbrew interwencji wojewody o wstrzymanie się przemysłowców z zamknięciem fabryk do czasu wypowiedzenia się przedstawicieli robotników, w dniu wtorkowym znaczna część fabryk była zamknięta.

Nad referatem kol. Kazimierczaka wywiązała się obszerna dyskusja, w której podkreślano, że niezależnie od tragicznych zajść dni ostatnich żony policjantów nie powinny pracować, gdyż mężowie ich otrzymują specjalne dodatki rodzinne, a tysiące bezrobotnych tymczasem pozostaje bez pracy. Opierając się na tych przesłankach, mówcy konkludują, iż uchwała w tej sprawie winna być bezwzględnie zrealizowaną, jednak, że punkt ciężkości realizacji t j winien przejść w ręce reprezentujących klasę robotniczą posłów i senatorów.

O wyrównanie dodatku drożyźnianego.

Zw. Zaw. Pracowników Miejskich w Łodzi zwrócił się do Magistratu z memorjałem, wskazując, że ustalony ostatnio przez komisję wojewódzką wzrost drożyźniany w wysokości 27,77 proc. nie odpowiada, jak wykazały badania późniejsze, rzeczywistości i pracownicy miejscy proszą o wypłacenie do dn. 1 sierpnia pozostałej różnicy, t. j. 20,23 proc.

Podwyżki dla ceglarzy.

W lokalu inspektora pracy odbyła się pod przewodnictwem inspektora pracy Małachowskiego konferencja między przedstawicielami właścicieli cegielni, a polskim związkiem zawodowym w sprawie podwyżki płac o 100 proc. Po dłuższej dyskusji uchwalono podwyżkę 75 proc., która obowiązywać będzie od 23 lipca do 15 sierpnia.

Przed strajkiem piekarzy.

Na konferencji w sprawie wystawionych przez robotników piekarskich, żądań podwyższenia płac, pracodawcy zaznaczyli, że stosownie do orzeczeń komisji statystycznej gotowi są podwyżkę uwzględnić do 50 proc.

Robotnicy jednak na tę propozycję się nie zgodzili, wobec czego postanowiono na niedzielę zwołać ogólne zebranie pracowników celem omówienia ewentualnego rozpoczęcia bezrobocia.

Likwidacja strajku metalowców w Lublinie.

Na konferencji przemysłowców i robotników metalowych doszło do likwidacji strajku, dzięki przyjęciu przez obie strony podwyżki 50 proc. w stosunku do płac z czerwca.

Strajk metalowców w Warszawie trwa w dalszym ciągu

Zlikwidowanie zatargu o żony policjantów.

W piątek zlikwidowano ostatecznie we wszystkich fabrykach zatargi, wynikłe na tle wydalania z pracy żon policjantów i fabryki wszystkie ruszyły.

Widmo strajku metalowców.

Przemysłowcy metalowi zaproponowali związkowi metalowców podwyżkę w wysokości 67 proc. oraz regulację płac co 2 tygodnie na zasadzie orzeczenia komisji statystycznej, t. zn. warunki analogiczne do uzyskanych przez włókniarzy.

Robotnicy wszakże nie chcą odstąpić od pierwotnych żądań, t. j. 75 proc.

Ostateczną decyzję w tej sprawie postanowiono odłożyć aż do porozumienia się w tej sprawie zarządów związków polskiego i klasowego, w razie jednak dalszego opornego stanowiska przemysłowców wobec żądań robotników zostanie proklamowany strajk.

Strajk pończoszników.

W piątek odbyła się konferencja przedstawicieli pracowników pończoszniczych i fabrykantów.

Na konferencji tej robotnicy wystawili żądania podwyżki płac o 67 proc. i regulacji tych płac co 2 tygodnie, jak również żądanie, by podwyżka obowiązywała od 16 b. m.

Wobec odmownego stanowiska fabrykantów, którzy tłómaczyli się, że w warunkach obecnych żądań robotników nie mogą uwzględnić, konferencja została przerwana i pończosznicy przystąpili do bezrobocia.

Zlikwidowanie strajku w Białymstoku.

W Białymstoku PZZ „Praca" wywalczył dla robotników podwyżkę 60—65 proc.

Pracownicy Kasy Chorych.

Pracownicy Kasy Chorych wystawili żądania podwyżki płac.

Po ukonstytuowaniu się samorządu.

Najbliższe posiedzenie.

2 (I sesji) posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się w poniedziałek, dnia 30 lipca 1923 r., o godzinie 19-ej punktualnie, w sali posiedzeń Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej № 16.

Porządek dzienny: I. Komunikaty. II. Wybory: 1. Konwentu Senjorów, 2. Prezydjum Rady Miejskiej: a) zastępców przewodniczącego, b) sekretarzy. 3. Stałych Komisyj Radzieckich, 4. Delegacyj miejskich wzgl. komisyj specjalnych i mieszanych. III. Wybory 21 delegatów m. Łodzi z grona radnych i członków Magistratu na zjazd Związku Miast Polskich. VI. Sprawa regulaminu obrad Rady Miejskiej.

Nabożeństwo.

Wczoraj, w sobotę, odbyło się w katedrze Św. Stanisława Kostki uroczyste nabożeństwo z okazji rozpoczęcia działalności nowej Rady Miejskiej.

Przykład faktu jakich wiele.

(Jakie świadectwa wydają urzędy?)

Przed trzema tygodniami zwróciliśmy uwagę na dość lekceważące niekiedy traktowanie przez urzędników w różnych instytucjach państwowych i miejskich interesantów. Zwróciliśmy się też do zainteresowanych, aby komunikowano nam o każdym wypadku złego odnoszenia się urzędników do publiczności.

Apel nasz nie pozostał bez echa... Otrzymaliśmy cały szereg listów ze świeżemi skargami. Nie omieszkamy z nich skorzystać. Narazie wyjmujemy z listów dokument najbardziej jaskrawy, wprost nie do wiary.

Do Urzędu Zdrowia zgłosił się ob. Różycki z prośbą o wydanie mu zaświadczenia o stanie zdrowia siostry, na podstawie którego miał otrzymać odroczenie służby wojskowej.

Oto dosłownie brzmienie wydanego mu żądanego zaświadczenia:

„ŚWIADECTWO LEKARSKIE.

P. Aniela Różycka, mająca lat 32, zamieszkała przy ul. Ogrodowej 28, została poddana badaniu lekarskiemu z dnia 9.6 1923 r.

Badanie lekarskie wykazało: pracownica fabryki Sp. Akc. I. K. Poznański w Łodzi.

Badanie i wystawienie świadectwa nastąpiło na żądanie PKU w Łodzi z dnia 8.6 1923.

(—) Dr. med. Józef Weiland
(Pieczęć) w z. dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia".

Dosłownie: W y n i k b a d a n i a l e k a r s k i e g o: r o b o t n i c a... I ileż to starań trzeba było, aby uzyskać takie „mądre" świadectwo...

Wyobraźmy sobie zdumienie i kłopot władz wojskowych, dla których świadectwo było przeznaczone, kiedy podobny „dokument" przedstawiono im, z tem, ażeby na podstawie niego wyprowadzić odpowiednią decyzję..

Hasła a czyny.

Wszyscy pamiętają szumne zapowiedzi prasy rządowej o walce z żydami. Zapowiedzi owe były jednocześnie płaszczykiem, pod którym swobodnie stronnictwa rządowe uprawiały tranzakcje kupieckie ze wszystkimi żydami i żydziętami, o ile naturalnie było coś do sprzedania lub kupienia. W istocie bowiem żadne stronnictwo nie jest ściślej związane z żydowskim światem handlowym, jak endecja.

Pan Wierzbicki, ekscelencja Głąbiński, i ks. patron Adamski zwalczali zawzięcie i uparcie państwowy monopol tytuniowy, broniąc interesów żydowskich królów i królików tytoniowych.

Min. Przem. i Handlu p. Kucharski udziela pozwoleń na wywóz, na którym to wywozie bogacą się żydzi. Co ciekawsze, żydzi bardzo sobie chwalą p. Kucharskiego. Niedawno — jak donosi „Przegląd Wieczorny" — w liczniejszem gronie posłów i dziennikarzy opowiadano, że p. Kucharski zapewnić miał żydowskim eksporterom, że aczkolwiek należy do stronnictwa antysemickiego, to jednak w ministerjum handlu nie będzie stosował tendencji antysemickich.

Tę politykę tolerancji wobec eksporterów żydowskich znakomicie na sobie odczuwamy: wszakże jaja z powodu masowego wywozu kosztują 1200 mk. za sztukę.

A zresztą jakże może być p. Kucharski wrogiem przemysłu i handlu żydowskiego, skoro w „Lewiatanie" pana Wierzbickiego koncentrują się interesy całego handlującego żydostwa?!

Tak się przedstawia w praktyce antysemityzm prawicy: w oczy na żydów się wymyśla, po cichu robi się „geszefty".

Nie bez podstaw powiedział o stronnictwach rządowych poseł żydowski, rabin dr. Thon: „Ja się panów antysemityzmu nie boję! — Myśmy z panami niejeden już interes ubili i niejeden jeszcze ubijemy".

Zamiast podatku majątkowego więcej pracy!

Prasa reakcyjna zarzuca lewicy niechęć do podatku majątkowego, jakgdyby robotnicy i wogóle ludzie pracy mieli majątki i bali się uszczuplenia tychże przez podatek.

W chwili szerokości prasa prawicowa odkrywa jednak właściwe oblicze. Chjeny i obnaża, jaką to miłością klasy posiadające pałają ku podatkowi majątkowemu, który jeszcze, niby królewna z bajki, śpi snem zaklętym za górami i lasami.

Oto w „Kurjerze Warszawskim", organie większości rządowej, ukazał się artykuł p. Drzewieckiego, który podatek majątkowy nazywa „korzystaniem z cudzego (?!) mienia", zwalcza w najostrzejszy sposób ten podatek, zamiast którego proponuje — ni mniej ni więcej — tylko powiększenie... wydajności pracy robotników.

„Podjęcie pracy tylko przez te dni, o które Polska tak ujemnie się wyróżnia od państw kulturalnych, dostarczyłoby dóbr znacznie więcej, niż dać może podatek, uszczuplający majątek.

Obliczenie — oparte na ostrożnej ocenie wychodząc z założenia; iż ludność pracując dodatkowo jedynie 3 tygodnie rocznie, przy zarobku dziennym tylko jednego złotego, przy wartości wytwórczości równej jedynie dwukrotnej płacy za pracę, wytworzy dóbr w ciągu lat 5 poboru podatku od majątku około dwu miljardów złotych polskich, — wykazuje, iż zwiększenie dóbr wskutek nieznacznego zwiększenia wydajności pracy, dwukrotnie przekroczyć może dochód z projektowanego, na miljard złotych, podatku od majątku".

A więc zamiast 1 miljarda franków „Kur. Warsz." „daje" skarbowi bez wszelkich ceregieli 2 miljardy fr.

Rząd chjeńsko - piastowy nie byłby rządem „narodowem", gdyby tak ponętnej oferty nie przyjął. Tylko, że rachunek gazety chjeńskiej ma tę jedną wadę, iż dokonano go bez udziału... właściciela owych 2 miljardów, t. j. klasy robotniczej.

Z cyklu: „Niebiesko-bluzym".

A przyjdzie zmartwychwstania dzień...

A przyjdzie święty zmartwychwstania [dzień
I wraz grób ciemny się rozchyli,
I lud zeń wstanie pośród tęcznych lśnień,
Jak tryumfator w zwycięstw chwili.
I Lud zeń wstanie, jako Jutra Kwiat,
Z płomiennem sercem, z duszą [wielką,
I rozpłomieni cały, cały świat,
I runie z grobu granitowy głaz.
W ogrójcu hańby gorzkie modły słał;
Przed sąd Piłatów stawał cichy;
Na krzyżu walki, krew rzekami lał.

Łódź, w lipcu. *Michał Kędzia.*

Na pomoc ofiarom zajść strajkowych.

W dniu 26 lipca r. b. odbyło się posiedzenie Komisji Strajkowej i Komitetu pogrzebowego Zw. „Praca". Postanowiono powyższe komisje zlikwidować, a utworzyć Komitet niesienia pomocy ofiarom krwawych zajść dnia 18 lipca. Wskład Komitetu wchodzi 5 delegatów Zw. „Praca".

Rannym, którzy leżą w szpitalu uchwalono udzialać zapomogi 200000 mkp. tygodniowo do czasu wyzdrowienia.

Na akcję niesienia pomocy ofiarom zajść wpłynęło z fabryk na rzecz ofiar 7,000,000 mkp. a od poszczególnych osób 3,000,000 mkp. razem 10,000,000 mkp., z redakcji „Głosu" od różnych osób 685,000 mkp.. Klasowy Zw. również otrzymał 685,000 mkp.

Na pogrzeby wydatkowano 3 i pół miljona (tylko ze Zw. „Praca", szczegółowe sprawozdanie podamy w przyszłą niedzielę.

Dalsze ofiary przyjmuje się w biurze Zw. „Praca", (Główna 31), codziennie od godz. 9—1 i 3—7 w. Nadmieniamy rannych w szpitalu jest 3 członków Zw. „Praca" a jeden z klasowego Związku.

Za Komitet (—) Kulczyński.

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

29. Niedziela, Marty P. Olawa
30. Poniedziałek, Julitty i Donatylli
31. Wtorek, Ignacego Loyoli W.
1. Sroda, Piotra Ap. w Ok.
2. Czwartek, N. M. P. Anielskiej
3. Piątek, Zn. r. św. Szczep.
4. Sobota, Dominika V.

— **Sprostowanie.** Do sprawozdania z petraktacyi strajkowych umieszczonego w „Pracy" w ubiegłym tygodniu zakradły się błędy, które niniejszem prostujemy.

Podwyżki uzyskane obowiązują od dnia przystąpienia do pracy po strajku, to jest od dn. 23 lipca.

Obliczenia Komisji statystycznej zreformowanej do obliczenia wzrostu drożyzny będą się odbywać co 2 tygodnie.

— **Dnia 6-go sierpnia** minie dziewięć lat od dnia, w którym Józef Piłsudski na czele oddziału strzelców wyruszył z Krakowa, przeszedł dawną państwową granicę austrjacko-rosyjską i rozpoczął walkę z moskalami o niepodległość Polski.

Dnia 6-go sierpnia b. r. odbędzie się z okazji rocznicy we Lwowie zjazd wszystkich tych legjonistów, którzy pozostali przy życiu. W zjeździe weźmie również udział marszałek Piłsudski.

W Łodzi szereg organizacyj miejscowych jak: liga kobiet, P. O. W., związek strzelecki, związek inwalidów urządza w niedzielę, dnia 5-go sierpnia b. r. uroczysty obchód rocznicy wiekopomnego wymarszu kadrówki z Krakowa 6-go sierpnia 1914 r.

Z poszczególnych punktów programu odbchodu, zapowiedziane zostały dotychczas: msza św. w katedrze o godz. 8 i pół rano, poświęcenie sztandaru „Strzelca", defilada i pochód, wiec P. O. W. w sali Filharmonji o godz. 11 rano oraz uroczysta akademja wieczorem.

— **Od redakcji.** W przyszłym numerze zamieszczamy pracę kol. posła W. Michalaka jeszcze na tle ostatniej akcji strajkowej oraz wrażenia kol. Kurka z wycieczki pomorskiej.

— **Wycieczka dziennikarzy na kresy zachodnie.** Tow. obrony kresów zachodnich urządziło wycieczkę dziennikarzy polskich do zachodnich powiatów nadgranicznych. Wycieczka wyruszyła z Poznania dnia 28 b. m.

W wycieczce między in. biorą udział pp. Czesław Gumkowski, red. „Kurjera Łódzkiego" i kol. Wojtyński, red. „Pracy".

— **Polski Czerwony Krzyż.** Polski Czerwony Krzyż zorganizował uniwersytet powszechny we wszystkich szpitalach wojskowych w Łodzi, gdzie lekcje trwały przeszło trzy miesiące. — Wynik pracy był pomyślny, gdyż na odbytem egzaminie przed pułk. Manteuflem i in. 90 proc. abiturjentów otrzymało świadectwa z III i IV stopni wojskowych uk. żołnierskiego.

— **Osobiste.** Wrócił do Łodzi z wywczasów letnich Dr. Bolesław Fichna, adwokat.

— **Podrożenie kolei.** Od 1-go sierpnia b. r. znowu podrożeje jazda koleją. I tak: taryfa osobowa o 33 proc., towarowa o 50 proc.

— **Zmiany w sądownictwie.** Wiceprezes S. O. w wydziale cywilnym Karol Kozierowski mianowany został prezesem S. O. w Kielcach.

Sędzia okręgowy Ludwik Kahl mianowany został notarjuszem w Łodzi na miejsce ustępującego rejenta Rylińskiego.

— **Oświata robotnicza.** Zarząd Robotniczej Wypożyczalni Książek im. Dr. Kl. Lipińskiego, przy ul. Rokicińskiej 54 prosi czytelników o zgłoszenie wypożyczonych książek do dn. 15 sierpnia r. b, wtorki i piątki od godz. 7 do 9-ej wieczór, w celu przeprowadzenia pewnego spisu książek. Książki nie zgłoszone w oznaczonem terminie, będą uważane za zagubione i zarząd wypożyczalni zmuszony będzie żądać za nie odszkodowania.

Czytelników, którzy w wyznaczonym terminie nie zgłoszą wypożyczonych książek, a następnie za zagubione odmówiliby zapłacenia ich wartości, jako niszczycieli dobra publicznego zarząd wypożyczalni postawi pod pręgierzem opinji publicznej ogłaszając ich nazwiska w prasie miejscowej.

— **Konkurs orkiestr wojskowych.** Dowództwo Okręgu Korpusu Nr. IV, organizuje podobnie jak w ubiegłym roku w dniach od 7 do 9 września b. r. w Łodzi w parku im. Staszica konkurs orkiestr wojskowych. Wezmą w nim udział wszystkie orkiestry pułkowe Okręgu w liczbie 11.

Repertuar obejmie utwory najwybitniejszych kompozytorów Polskich i obcych.

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Polski.

Dziś wieczorem daje powtórzenie premjery ślicznej „Koteczki", komedji Victora. Zabawne sytuacje, komizm niefrasobliwy dają rękojmię przynajmniej spędzonego wieczoru. Role grane dobrze przez pp. Podgórską, Jarkowską, Wrześniowską, Trzywdarównę oraz pp. Urbańskiego, Krotkego, Dębicza i Sarneckiego (reżysera komedji). Przedstawienia „Koteczki" niezawodnie ściągać będą przez wszystkie wieczory tłumy publiczności żądnej niefrasobliwej i pogodnej rozrywki.

Kino „Luna"

Demonstruje do wtorku piękny i zajmujący obraz włoski p. t. „Kobieta zmienną jest". Nastrojowy ten film ściąga co wieczór tłumy publiczności. Od wtorku ruchliwy dyrektor „Luny" p. Żołędzki, sprowadza jednoiz arcydzieł współczesnej sztuki kinematograficznej ostatniej doby.

Kino „Casino".

Pat i Patachon — w spaniałe komedja w 6 aktach.

Kino „Odeon".

„Najukochańsza żona Kalifa" — dramat egzotyczny w 7 aktach. Szlagier sezonu.

Kino „Corso".

Dziś „Trzeszczące drogi" — sensacyjny dramat w 6 aktach. Od poniedziałku inny sensacyjny dramat sportowy najlepszej marki.

Teatr „Scala"

Letni teatrzyk „Scala" przy ul. Cegielnianej 18, cieszy się niezwykłem powodzeniem. Ruchliwa dyrekcja stara się o dobór programu, który przedstawia się b. imponująco. Ostatni zawiera doskonałe produkcje rodziny Geltner (akrobaci) i popisy pary tanecznej Arizona oraz produkcje znakomitego humorysty Bronckiego (mogłyby być tylko nieco przyzwoitsze). Pozatem cały szereg mniejszych numerów uzupełnia całość.

Z życia organizacji N. P. R

Baczność, pp. radni!

Prezydjum frakcji radzieckiej N. P. R. komunikuje, iż dziś od 10 — 12 rano w adm. dz. „Praca" sekretarz frakcji wydawać będzie dzielnicowym i przedst. Kół bilety wejścia na 2 (I serji) posiedzenie Rady Miejskiej. W tymże czasie kol. radni zgłaszać się mogą po bilety tramwajowe.

Dzielnica Widzew.

W sobotę dn. 4 sierpnia o godz. 6 wiecz. w lokalu przy ul. Rokicińskiej 91 odbędzie się zebranie półroczne członków N. P. R. dzielnicy Widzew. Ze względu na bardzo ważne sprawy każdy członek obowiązany jest przybyć.

Ze Związku Młodzieży Prac. „Orlę".

Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Prac. „Orlę" podaje do wiadomości członków Związku, iż w Łodzi przy Zarządzie Wojewódzkim organizowane są kursy dokształcające wieczorowe dla członków Związku.

Zadaniem kursów będzie rozszerzenie i podgłębienie wiadomości naukowych przyszłych pracowników społecznych drogą wykładów, które prowadzić będą prelegenci uproszeni do tego przez Zarząd.

Zapisy na kursy przyjmują Zarządy Kół, lub też mogą być zgłaszane piśmiennie do Zarządu Wojewódzkiego, Piotrkowska 91.

Budowlarze!

Niniejszym podaje do wiadomości wszystkim Czł. Zw. Budowl. Drzew. i pokrewnych zawodów Z.Z.P., że w dn. 19 sierpnia 23 r., odbędzie się poświęcenie sztandaru w Katedrze o godz. 10 rano. Wszystkich członków Zw. prosimy o przybycie wraz z rodziną, punktualnie o godz. 8 rano do Zw. Budowlanego ul. Główna 31.

Telegramy.

Anarchja gospodarcza w Niemczech.

Brak żywności. Rząd ostakowany—szuka środków ratunku.

WARSZAWA, 28 lipca. — Sytuacja żywnościowa w Berlinie bardzo ciężka. Sklepy mięsne i kolonjalne w większości pozamykane. Dowóz kartofli do miasta minimalny, tak że tylko mała część ludności może się zaopatrzyć w ten produkt. Przed sklepami stoją kolejki po kilkaset osób i czekają zanim dostaną trochę margaryny lub szmalcu, za co trzeba płacić ponad 100 tysięcy za funt.

Pod wpływem katastrofalnego spadku walut ceny skaczą wprost z godziny na godzinę. Brak środków żywności zaostrza sytuację wewnętrzną szczególnie w Berlinie. Odzwierciedlenie tego położenia znajdujemy w pismach. Szczególnie pesymistyczne artykuły umieściła „Germania" oraz socjalistyczny „Vorwärts". Wywodom tych pism przypisuje się szczególne znaczenie, gdyż są one wstępem ogólnego ataku prasy na Rząd dr. Cuna.

BERLIN, 28 lipca. Prasa tutejsza donosi, że Rząd Rzeszy obradował wczoraj po południu pod przewodnictwem Prezydenta Rzeszy nad środkami, jakie wobec gospodarczej trudności sytuacji należy zastosować. Wysunięto projekt ustawy o ściągnięciu jednorazowej ofiary na cel Nadrenji i Zagłębia Ruhry. W telegramie do Prezydenta Ministrów w Radzie Związkowej, wskazał kanclerz Rzeszy na to, że należy przyspieszyć obrady nad projektami ustaw, tak, aby 8-go lub 9-go sierpnia mogły być przedłożone parlamentowi Rzeszy dalej obrady nad wydaniem pożyczki państwowej, opartej na stałym mierniku, wreszcie nad dalszemi sposobami rozwiązania kredytu złotego.

Groźna sytuacja w Gdańsku.

GDANSK, 28 (A.W.). — „Dziennik Gdański" charakteryzuje obecne położenie w następujący sposób: Kryzys, powstały wskutek spadku marki niemieckiej, zatacza co raz szersze kręgi. Senat zwolnił część robotników miejskich.

Bezrobocie roszerza się coraz bardziej. Drożyzna szaleje. Ceny notowane na dzisiejszym rynku gdańskim, najlepiej charakteryzują sytuację: baranina 44.000, wieprzowiny brak, masła niema, margaryna 120.000, smalec 160.000, mendel jaj 85.000. Mięsa jest brak dotkliwy, gdyż dostawcy z Polski żądają zapłaty w markach polskich, co kalkuluje się dla Gdańska za drogo.

Według oficjalnych obliczeń urzędu statystycznego, drożyzna w lipcu wzrosła w porównaniu z czerwcem o 344,8 proc.

Znowu klęska.

Pan Seyda — przyznaje to.

WARSZAWA, 28, — Konferencja Ambasadorów odesłała sprawę Jaworzyny Radzie Ligi Narodów do zaopiniowania. Konferencja Ambasadorów zastrzegła sobie jednak prawo ostatecznej decyzji w tej sprawie.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji spraw zagranicznych oświadczył p. minister Seyda komunikując o odesłaniu sprawy Jaworzyny do Ligi Narodów, że decyzja ta Rady Ambasadorów jest niepomyślna.

Oświadczenie to wywołało przykre wrażenie na członkach komisji. Istnieje zamiar wprowadzenia tej sprawy pod obrady pełnego Sejmu.

Likwidacja strajków.

(Od własnego korespondenta)

WARSZAWA 28. Groźne strajki robotników przemysłu włókienniczego w Białej—Bielsku zostały zlikwidowane pomyślnie dla robotników, ponieważ przemysłowcy zgodzili się ostatecznie na utworzenie komisji mieszanej do badania wzrostu drożyzny i dla ustalania na tej podstawie podwyżek zarobków robotniczych.

Na tej samej podstawie został zlikwidowany strajk w Kałuszu (Małopolska).

WARSZAWA 28. Zakończył się tu strajk metalowców, którzy otrzymali podwyżkę 40 proc. od dnia przystąpienia do pracy i regulację płac według wskaźników komisji statystycznej. Od września jej obliczenia będą uskuteczniane 2 razy na miesiąc.

Bolszewicy okradają Rosję ze zboża.

BERLIN, 28,7 (A.W.) — Rząd sowiecki otrzymał w porcie ryskim 12 spichrzów, przeznaczone są one na przechwyanie rosyjskiego zboża tranzytowego.

Z giełdy warszawskiej.

Notowano:	Dolary St. Zjedn.	196000
	Berlin	0.16
	Londyn	905000
	Paryż	11800
	Franki szwajcarskie	32200

We wczorajszem ciągnieniu Miljonówki wygrana padła na

№ 4,713,333,

sprzedany w P. K. O. w Warszawie.

Korespondencje.

Ozorków.

Podczas strajku ogólnego odbyły się tu 3 wiece: 18, 19 i 21 lipca, na których przemawiali kierow. Zw. „Praca“, Gołacki, i prezes Kędzierski, a ze Zw. Klasowego Nowak.

Po przemówieniu uchwalono rezolucje, potępiając tych którzy bili głodnych robotników. Wyrażając hołd poległym, którzy zginęli walce za sprawę robotniczą. Wyrażając votum zaufania posłom robotniczym N. P. R. oraz kierownictwu związku. Na pogrzeb w Łodzi Ozorków przysłał delegację z wieńcami.

Tomaszów.

W niedzielę ubiegłą r. b. odbyło się posiedzenie Komisji Strajkowej Zw. Zaw., na której był przedstawiciel z Łodzi Zw. „Praca“ Kulczyński. Postanowiono z likwidować strajk ogólny, a lokalne żądania nowe zawiesić i w najbliższych dniach rozpocząć pertraktacje z przemysłowcami. O wyniku posiedzeń Komisji Strajkowej k l. Kulczyński i przedstawiciele Zw. Zaw. Tomaszowskich zakomunikowali zebranym na wiecu, który w tym samym dniu odbył się na posesji Pol. Zw. „Praca“, gdzie ogół wyraził votum zaufania Komisji Strajkowej i Zarządom Związku.

Pracę rozpoczęto tu od poniedziałku 28 lipca od rana.

Z życ a Kółka Zjedn. Pol. Mł. „Praca“ w Piotrkowie.

W dniu 13 czerwca r. b. przy Domu Ludowym w Piotrkowie, utworzyło się Kółko Zjedn. Pol. Młodz. Prac. „Orlę“ pierwszą myśl w sprawie założenia „Orlęcia“ podał kol. Pawlak Mieczysław i przy pomocy zorganizowanego komitetu organizacyjnego z którego wskład weśli następujący koledzy: Pawlak M. Witkowski M. Czerwiński E., Kosiowski, Kołowrotkiewicz, Peżkówna Z., Kapuścińska St. Jasińska H. i Sokołowski H. i przy pomocy tegoż Komitetu z dołał zorganizować Kółko Zjedn. Pol. Mł. Prac. „Orlę“.

W tych dniach odbyło się pierwsze ogólne zebranie, zebraniu przewodniczył kol. Pawlak M. wyjaśniając jaki cel ma i doczego dąży „Orlę“ na dokończenie swej przemowy zachęcał młodzież do silnego organizowania się, bo tylko w organizacji młodzież może wyróść na prawych i pożytecznych obywateli Rzeczypospolitej Polskiej.

Następnie przystąpiono do wyboru zarządu w którego skład weszli następujący kandydaci: Pawlak Mieczysław— prezes, Sokołowski Henryk — wice-prezes, Witkowski Marjan — skarbnik, Sokołowska Lucyna — sekretarz, Kralówna Amelja — zastępca sekretarza, Jasińska Helena — gospodarz. Jako głosy doradcze zostali wybrani kol. kol. Zerkowski, Krogulski, Nowakówna i Kubski.

Kółko ma na celu organizowanie młodzieży, szerzenia oświaty, kształcenie umysłowe młodzieży, gry, sporty, zabawy, wycieczki i godziwe rozrywki.

O. O.

Dzisiejszy statystyczny obraz Europy.

Obecnie po ukonstytuowaniu się terytorjalnem państw europejskich, statystyczny obraz państw europejakich przedstawia się, jak następuje: Europa liczy ogółem 443 miljonów mieszkańców, podczas gdy przed wojną liczyła 467 miljonów. Obejmuje ona następujące państwa:

	km. kwadr.	l. ludn.
Albanja	30.800	890.000
Anglja	244.000	44.318.000
Austrja	84.000	6,428.000
Belgja	30.400	7.462.000
Bułgarja	103.200	4.861 000
Czechosłow.	140.500	13.602.000
Danja	44,400	3,289.000
Estonja	47.600	1.109.000
Finlandja	387.000	3,403,000
Francja	551.000	39.402.000
Grecja	118.700	3.152.000
Holandja	34.200	6.865.000
Hiszpanja	506.700	21.303.000
Irlandja	69.400	6.865.000
Islandja	102.800	95.000
Jugosławja	249.900	11.017.000
Luksemburg	2,600	200.000
Litwa	58.700	2,586.000
Łotwa	65.800	1.800.000
Niemcy	470.200	59.183.000
Norwegja	323.000	2,650.000
Polska	385.300	27.160.000
Portugalja	99.900	6.399.000
Rumunja	294.262	16.262.000
Rosja	4,181.600	93.135.000
Szwecja	448.300	3.880.000
Szwajcarja	41.300	3.880.000
Turcja europ.	24.000	1.500.000
Włochy	312.000	38.836.500

Nadto pod egidą Ligi Narodów stoją: Zagłębie Saary (190 klm. i 676.000 ludn.), Gdańsk (1,900 klm. i 357.000 mieszk.). Nadto następujące państewka: Fiume (65 tys. m.), Monaco (23 tys. m.), San Marino (12 tys. m.), Lichtenstein (11 tys. m.), Angora (5.555 m.), Gibraltar i Malta są kolonjami angielskiemi i mają razem 300 klm. kwadr., 232.000 mieszkańców.

Polska stoi tedy w Europie pod względem terytorjalnym na szóstem miejscu, pod względem ludność również na szóstem miejscu. Polska posiada prawie że tyle obszaru, ile Czechosłowacja, Litwa, Łotwa, Estonja i Austrja razem, zaś mieszkańców prawie że tyle, ile dopiero co wspomniane kraje wraz z Finlandją.

Robotnicy popierajcie pismo „Praca“.

Po wybuchu wulkanu Etny

na wyspie Sycylji wszystko już powraca do normalnego życia. Wybuch Etny nie dosięgnął tych rozmiarów, które wydarzyły się w ciągu ostatnich lat. Lawa zniszczyła tylko nieliczne osady, nie pociągając żadnego przypadku śmierci.

Obecnie gazety włoskie opisują szczególne zachowanie się zwierząt przed wybuchem wulkanu, w okolicach jego. I tak: psy zdradzały niepokój i wyły na dwa dni przed katastrofą. W chwili wstrząśnienia ziemi podczas wybuchu, koty zaczęły przeraźliwie miauczeć i tuliły się do nóg nawet obcych przechodniów. Widziano kocicę, wynoszącą w pyszczku swoje kocięta z mieszkania na dziedziniec. Inne zwierzęta domowe były jakgdyby osłupiałe, albo dotknięte letargiem. Spostrzeżono również, że na dwa dni przed katastrofą ustał świergot ptasi po lasach. W chwili katastrofy widziano mnóstwo zajęcy, które powychodziły ze swoich kryjówek i zbierały się na otwartem polu, nie zwracając uwagi na tłumy mieszkańców, uchodzących w popłochu z okolic, dotkniętych klęską.

List Walentego Kurdybona.

Do Czytelników „Pracy“.

Czym w rolnictwie kuń, tym w przemyśle robotnik.

Nie gniwejta się moi ludkowie za takie porównanie, bo w rzeczy samyj tak jest: Jak chłop bez kunia nie jest w stonie prowadzić gospodarstwa, tak tyż żadna fabryka, choćby miała w swym wnątrzu złote masyny — bez robotnika nic nie zrobi.

To tyz chłop dbo o swoje śkapsko, od gęby se odejmie a unymu śkapsku podtyko co lepse żarcie; bo rozumi, że to śkapsko główna podpora jego gospodarstwa.

A jak fabrykant dbo o swygo robotnika, o tego filara, na którym wspiera się gmach jego dobrobytu?

Hano za jego znój, za jego krwawice płaci mu ochłapami. Patrzy obointnie na jego głód i na głód jego dzieciokow. A kedy się to robotnicysko zbidzone upomni o sprawiedliwsze wynagrodzynie, to krynci, powietrznik, jedyn i drugi, tumani społeczeństwo i władze, że przemysł podwyżek nie wytrzymo, żeby ino zarobku robotnika nie powinkszyć.

I trza było az krwi przelanio, zeby te opasy dały 67 procent podwyżki!

Jakie to dziwne niezrozuminie nawet własnygo interesu. A dziwne i dla tego, że niejedyn z łódzkich fabrykantów był kiedyś takóz robotnikiem, pyry z boszczym zarł, w trepach i modrej bluzie paradowoł a do podwyżek wzdychoł.

Ale nie paminto wół, jak cielęciem był.

Nareście momy prezydenta rzeczypospolitej łódzkiej.

Nareście!

Z tyj racyi ślę nowym ojculkom miasta te słówek kilka.

Chceta se dźwignąć pomnik wspaniały,
Nie tkwić w pamięci ludzkiej jak drągi —
Zbudować chybko w Łodzi kanały
I wodociągi.

Dołóżta wszelkich sił i zachodu,
Pod gmach heginy kładźta w mig głazy,
Odseperujta miasto od smrodu
I od zarazy.

Gruźlica straszne zbiera ochfiary
I fika sobie za każdym progiem
Winc trza się imać zaroj za bary
Z tym wielkim wrogiem.

Trza jej usunąć gront z pod pedałów,
Trza zniszczyć pola stałych zalągów —
Przez zbudowanie sieci kanałów
I wodociągów.

Niech brud wszelaki ziemia pochłonie,
Niech w swoim wnątrzu mikroby zetrze —
I niech nam wreście w płucyska wionie
Czyste powietrze.

Wzięniśta wielki ciężar na barki,
Spraw zawikłanych liczne potwory,
Lecz pchejta śmiało wóz gospodarki
Na nowe tory!

Kiej lwy się chyćta zaroj do czynu,
Dźwignijta miasto z zaniedbań mułu,
Lecz poczynejta nie dla wawrzynu,
A dla ogółu —

Bo ogół w takie grzmi dziś orędzie:
„Wszelkij prywacie trzeba rzec basta! —
Niech każdy rajca zawdy na wzglindzie
Ma dobro miasta“.

Gdy swego „ja“ się zaprzeta do cna,
Bedzieta w „stal bić“ nie dla mamony,
To praca Wasa bedzie owocna,
Da złote plony.

Na uną drogę, na une trudy,
Na zachwaszczonym łódzkim ugorze,
Jo chłop, znający zyciowe grudy,
Sle Wom: „Szczęść Boże!“

Kuńce, bo muse kose klepać i ściąć dzisiej jesce choć stajonko zytka.

Cześć!

Walinty Kurdybon.

Odpowiedzi Redakcji.

Korespondentom zamiejscowym. Listy Wasze w sprawie strajku ujęliśmy w całokształt w artykule p. t. „Echa wydarzeń strejkowych“.

Wszystkie inne prace zapowiedziane na numer dzisiejszy — z powodu nawału materjału zmuszeni byliśmy odłożyć do numeru następnego.

Komunikat.

Zarząd Stowarzyszenia Handlowców Polskich

podaje do wiadomości Sz. Koleżanek i Kolegów, że zgodnie z uchwałą Nadzwyczajnego Ogólnego Zebrania z dnia 6 grudnia 1922 roku składka członkowska dnia 1-go lipca r. b. wynosi

Mk. 10.000.—

miesięcznie.

Zaginęła legitymacja wolnej jazdy nocnej, wydana przez zarząd kolei elektr. łódzkiej, na imię Marja Urbańczak.

Zaginął tymczasowy dowód osobisty Motela Dorenburga, Zgierska 44.

Wydawca Zarząd Wojewódzki N. P. R. Tłoczono w drukarni „Praca", Przejazd 8. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK.